

Nr. 7-B, ROK I ■ WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE (B) ■ CENA 60 GR.

# TŁUMACZ JĘZYKÓW OBCYCH

WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDANIACH:

Angielsko-Polskiem (A), Francusko-Polskiem (B) i Niemiecko-Polskiem (C)

Prenumerata kwartalna jednego wyd. wynosi zł. 1.80, dwóch wyd.: zł. 3.50, trzech wyd.: zł. 5.—

" półroczna " " " zł. 3.50 " " " zł. 7.— " " " zł. 10.—

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „TŁUMACZA“: WARSZAWA, UL. WALICÓW 3-4.  
(Dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka pocztowa 396). Tel. 692-65. — Konto w P.K.O. Nr. 25.635.  
Skład główny dla pp. księgarzy: „Dom Książki Polskiej” Sp. Akc., Warszawa, Pl. 3-ch Krzyży 8.



## APRÈS L'OPÉRATION.

— On entend son coeur battre régulièrement...  
— Mais non... c'est mon bracelet-montre que j'ai oublié dans son estomac!...

(Le Petit Journal)

## PO OPERACJI.

— Słychać, jak jego serce bije regularnie...  
— Ależ nie... to mój zegarek ręczny, który zapomniałem w jego żołądku!...

## UNE RUSE.

Le compositeur Audran, qui écrivit tant de joyeuses opérettes, éprouvait de terribles difficultés pour se faire lancer et il devait courir les cachets comme organiste afin de gagner sa pitance journalière.

En vain, il avait essayé de faire accepter ce chef-d'oeuvre qu'est la Mascotte. On se refusait même à lui accorder une audition.

Un de ses camarades de collège était directeur d'un théâtre lyrique. Audran tenta de le fléchir. Peine perdue.

— Quand on joue dans les églises, on ne saurait écrire de la musique gaie, assura l'impresario.

Le compositeur adopta alors un moyen désespéré.

Il offrit un jour, chez lui, à déjeuner à cet ancien condisciple. Au dessert il sortit un revolver et froidement déclara:

— Tu vas écouter les principaux passages de ma Mascotte, sinon je te brûle la cervelle.

Il ferma les portes à clé, et se mit au piano, cependant que son invité, le croyant fou, le regardait avec des yeux épouvantés.

Et peu à peu, au fur et à mesure que se déroulaient les pages de la partition, la physionomie du directeur du théâtre passait par toutes les gammes de stupéfaction et de l'admiration la plus vive.

Lorsque ce fut terminé, il embrassa chaleureusement Audran puis, sur un ton de profond reproche:

— Comment, misérable! Tu as écrit une musique pareille et tu ne m'en as jamais parlé.

## A VOL D'OISEAU.

L'aviateur, aimable mari, voulant montrer un jour à sa femme le fonctionnement de son avion, l'emmena avec lui.

Ils planèrent pendant quelques heures à une hauteur considérable et, en survolant les Alpes Suisses, la femme laissa tomber sa petite glace par inadvertance. Puis, instinctivement, elle se pencha dehors comme pour chercher après l'objet perdu.

— Tiens, mon chéri, — s'écria-t-elle toute radieuse, — regarde en bas. J'y vois la petite glace de poche que j'ai laissé tomber à l'instant.

L'aviateur regarde et, puis, faisant un geste de la main:

— Ma chérie, tu te trompes. C'est le lac de Genève.

## FIERTÉ D'ÉCRIVAIN.

Jules Barbey d'Aureville ne fit pas fortune dans les lettres, malgré tout son talent et tout son savoir, à cause de son manque de souplesse. Un jour, en causant avec un ami, il se plaignait de ne jamais conserver très longtemps les collaborations qu'il trouvait dans les grands journaux et, après, de n'en obtenir d'autres qu'avec peine.

— Allons donc! s'écrie l'ami. On sait qui vous êtes et, pour trouver où placer votre copie, vous n'avez qu'à vous baisser, mon cher.

— Oui, mais voilà justement: il faudrait me baisser! répondit d'Aureville d'un ton superbe.

## FORTEL.

Kompozytor Audran (1840—1901), który napisał tyle wesołych operetek, doznawał strasznych trudności, aby dać się poznać, i musiał udzielać lekcji prywatnych (poza domem) jako organista, aby zarobić na codzienne utrzymanie.

Nadaremnie starał się, by przyjęto takie atcydzielo, jak „La Mascotte”. Odmawiano mu nawet zgody na przesłuchanie (próbne).

Jeden z jego kolegów szkolnych był dyrektorem teatru lirycznego. Audran próbował zmieknąć go. Daremny (stracony) trud.

— Gdy się gra w kościołach, nie można układać wesołej muzyki, — zapewniał impresario.

Kompozytor chwycił się wówczas rozpaczliwego środka. Zaprosił pewnego dnia tego starego kolegę szkolnego do siebie na śniadanie. Podczas deseru wyjął rewolwer i oświadczył chłodno:

— Wysłuchasz głównych ustępów mojej „Maskoty”, w przeciwnym razie palnę ci w łeb (mózg).

Zamknął drzwi na klucz i zasiadł do pianina, podczas gdy jego gość, myśląc, że on zwarzował, spoglądał na niego przerażeniem oczyma.

Powoli, w miarę jak się odwracały strony partytury, wyraz twarzy dyrektora teatru przechodził wszystkie fazy oszołomienia i najwyższego zachwytu.

Gdy nastąpił koniec, uściśnął on gorąco Audrana, poczem (czekł) tonem głębokiego wyrzutu:

— Jaktó, nędzniku! Tyś ułożył podobną muzykę i nic mi o tem nigdy nie mówieś!

## Z LOTU PTAKA.

Lotnik, kochający małż, chcąc pewnego dnia pokazać żonie działanie swego samolotu, zabrał ją ze sobą.

W ciągu kilku godzin szybowali na znacznej wysokości, a gdy przelatywali nad Alpami Szwajcarskimi, żona upuściła przez nieuwagę swój małe lusterko. Potem instynktownie wychyliła się nazwewnątrz jakby poto, żeby poszukać zgubionego przedmiotu.

— Patrz, mój drogi! — zawołała cała rozradowana — Spójrz na dół. Ja tam widzę małe kieszonkowe lusterko, które w tej chwili upuściłam.

Lotnik spogląda, a potem, robiąc ruch ręką (rzecze):

— Mylisz się, moja droga. To jest Jezioro Genewskie.

## DUMA PISARZA.

Juliusz Barbey d'Aureville (1808—1889) nie zrobił majątku na literaturze pomimo całego swego talentu i całej swojej wiedzy, a to z powodu braku giętkości.

Pewnego dnia rozmawiając z pewnym przyjacielem, uskarżał się, że nigdy nie może sobie zapewnić na długo współpracy, którą znajduje w wielkich dziennikach, i że potem otrzymuje inne jedynie z trudem.

— Cóż znowu! — zawołał ów przyjaciel. Wiadomo, kim jesteś i żeby znaleźć, gdzie umieścić swój rękopis, masz tylko się schylić, mój drogi.

— Tak, ale właśnie o to chodzi: musiałbym się schylić! — odparł d'A. dumnym tonem.

DE PLUS EN PLUS FORT.

Le peintre Cézanne était d'origine méridionale et avait même longtemps habité les environs de Marseille.

Comme il travaillait beaucoup dans la campagne — étant surtout paysagiste — il avait fait la connaissance d'un confrère, purement Marseillais celui-là, natif de la Canebière, et qui lui aussi, s'intitulait peintre paysagiste... Il avait suffi à Cézanne de jeter un coup d'oeil sur une de ses toiles pour constater que ce confrère était un lamentable raté; mais comme il lui racontait parfois des histoires assez drôles et paraissait bon garçon, il lui donnait quelques conseils, dont l'autre ne tenait d'ailleurs aucun compte.

Un jour même, il dit à Cézanne:

— Mon cher, l'an dernier, un riche financier marseillais me demanda de peindre "en marbre" la planche qu'il met en travers de sa baignoire pour lire son journal quand il prend son bain... Et le marbre était si bien imité, mon cher, que mon client ayant fait un mauvais mouvement, la planche tomba à l'eau et au lieu de flotter, elle alla au fond... Qu'est-ce que vous en dites?...?

Cézanne resta quelques secondes silencieux, puis riposta en ces termes:

— Oh! moi j'ai peint une fois, sur commande, le "Passage de la Bérézina" pour un original qui accrocha cette toile dans sa salle à manger, mais il ne l'y laissa pas longtemps...

— Et pourquoi? fit l'autre.

— Parce que toutes les carafes d'eau gelaient... fit simplement Cézanne.

UN EXCELLENT TAILLEUR.

M. Dufour s'est fait faire un pardessus de demi-saison. La première fois qu'il le met, la couture du dos éclate du haut en bas. Il retourne chez son tailleur, bien décidé à lui dire son fait.

Le tailleur souriant à demi, met fin à ses reproches en lui disant:

— Vous voyez, M. Dufour, comme je couds solidement les boutons.

DOSKONAŁY KRAWIEC.

Pan Dufour każe sobie zrobić palto (jesionkę). Za pierwszym razem, gdy je wkłada, szew na plecach pęka od góry do dołu. D. wraca do krawca, mocno zdecydowany powiedzieć mu swoje zdanie.

Krawiec, uśmiechając się zlekka (napół), kładzie kres jego zarzutom, mówiąc:

— Widzi pan panie Dufour, jak ja mocno (solidnie) przyszywam guziki.

DES ACCORD.

Le chauffeur. — C'est de votre faute, je vous dis, je connais mon métier: voilà vingt ans que je conduis.

Le piéton. — Et moi je connais le mien: voilà cinquante ans que je marche!

NIEZGODA

Szofer: To pańska wina, powiadam panu, znam swój fach: oto już dwadzieścia lat, jak prowadzę (maszynę).

Pieszy: A ja znam swój (fach): oto już pięćdziesiąt lat jak chodzę.

CORAZ LEPIEJ (MOCNIEJ).

Malarz Cézanne (1839—1906) pochodził z południa (Francji) i zamieszkiwał przez dłuższy czas w okolicach Marsylii. Ponieważ pracował wiele na wsi — jako że był zwłaszcza pejszystą — zawarł znajomość z pewnym kolegą, rdzennym Marsylczykiem rodem z Canebière (gl. ul. w Marsylii), który również tytułował się malarzem — pejszystą... Cézanne'owi wystarczyło rzucić okiem na jeden z jego obrazów (plócien), by stwierdzić, że ów kolega jest godnym pozalowania wykołajcem (nieszczęślikiem); ale ponieważ on mu opowiadał niekiedy dość zabawne historyjki i wydawał się być dobrym chłopcem, C. udzielił mu kilku rad, których tamten nie brał zresztą wcale pod uwagę (w rachubę):

Pewnego dnia rzekł on do Cézanne'a:

— Mój drogi, zeszłego roku pewien bogaty bankier marsylski prosił mnie o wymalowanie „na marmurowo” deski, którą unieszcza wpoprzek wanny, by (móc) czytać gazetę podczas kąpeli... I marmur był tak dobrze imitowany, mój drogi, że gdy mój klient uczynił żywy ruch, deska spadła do wody i zamiast pływać (na powierzchni) poszła na dno... Co pan na to powie!...

Cézanne trwał (pozostawał) kilka sekund w milczeniu, potem odpowiedział dosadnie temi słowami:

— O, ja namalowałem pewnego razu na zamówienie „Przejście przez Berezynę” dla pewnego dziwaka, który zawiesił ten obraz w pokoju jadalnym, ale długo tam go nie zostawił...

— A dlaczego? — zapytał drugi.

— Bo wszystkie karamki z wodą pozamarzały... — odparł z prostotą Cézanne.



— Oui, mon cher, je n'ai vraiment connu que deux hommes alliant l'esprit à la distinction.

— Serait-il indiscret, très chère, de vous demander quel est l'autre?

(Journal Amusant)

— Tak, mój drogi, znalazłem, doprawdy, zaledwie dwu mężczyzn, łączących w sobie rozum (dowcip) z wytwornością.

— Czy nie będzie niedyskretne, najdroższa, zapytać cię, kim jest ten drugi?

## SAINT MICHEL ET LE DIABLE.

Pour se mettre à l'abri des méchancetés du démon, son voisin, saint Michel construisit lui-même, en plein Océan, une habitation digne d'un archevêque, et, seul, en effet, un pareil saint pouvait se créer une semblable résidence.

Mais comme il redoutait encore les approches du Malin, il entoura son domaine de sables mouvants plus perfides que la mer.

Le diable habitait une humble chaumière sur la côte; mais il possédait les prairies baignées d'eau salée, les belles terres grasses où poussent les récoltes lourdes, les riches vallées et les coteaux féconds de tout le pays; tandis que le saint ne régnait que sur les sables. De sorte que Satan était riche, et saint Michel était pauvre comme un gueux.

Après quelques années de jeûne, le saint s'ennuya de cet état de choses et pensa à passer un compromis avec le diable; mais la chose n'était guère facile, Satan tenant à ses moissons.

Il réfléchit pendant six mois; puis, un matin, il s'achemina vers la terre. Le démon mangeait sa soupe, devant sa porte, quand il aperçut le saint; aussitôt il se précipita à sa rencontre, baisa le bas de sa manche, le fit entrer et lui offrit de se rafraîchir.

Après avoir bu une jatte de lait, saint Michel prit la parole.

— Je suis venu pour te proposer une bonne affaire.

Le diable, candide et sans défiance, répondit:

— Ça me va.

— Voici: Tu me céderas toutes tes terres.

Satan inquiet, voulut parler:

— Mais...

Le saint reprit:

— Écoute d'abord. Tu me céderas toutes tes terres. Je me chargerai de l'entretien, du travail, des labourages, des semences, du fumage, de tout enfin, et nous partagerons la récolte par moitié. Est-ce dit?

Le diable, naturellement paresseux, accepta.

Il demanda seulement, en plus, quelques-uns de ces délicieux surmulets qu'on pêche autour du mont solitaire. Saint Michel promit les poissons.

Ils se tapèrent dans la main, crachèrent de côté pour indiquer que l'affaire était faite, et le Saint reprit:

— Tiens, je ne veux pas que tu aies à te plaindre de moi. Choisis ce que tu préfères: la partie des récoltes qui sera sur la terre ou celle qui restera dans la terre.

Satan s'écria:

— Je prends celle qui sera sur la terre.

— C'est entendu, dit le saint.

Et il s'en alla.

Or, six mois après, dans l'immense domaine du diable, on ne voyait que des carottes, des navets, des oignons, des salsifis, toutes les plantes dont les racines grasses sont bonnes et savoureuses, et dont la feuille, inutile, sert tout au plus à nourrir les bêtes.

Satan n'eut rien et voulut rompre le contrat, traitant saint Michel de „malicieux“.

Mais le saint avait pris goût à la culture; il alla retrouver le diable:

## ŚWIĘTY MICHAŁ i DJABEŁ.

Aby się zabezpieczyć od złośliwości demona, sąsiada swego, święty Michał wybudował sobie sam na pełnym oceanie osiedle godne archanioła; i istotnie, jedynie taki święty mógł sobie stworzyć podobną siedzibę.

Ale ponieważ jeszcze obawiał się zbliżenia Złego (ducha), otoczył swoją posiadłość wydmami (ruchomymi piaskami), bardziej zdradzieckimi niż morze.

Djabek zamieszkiwał w skromnej chatce na wybrzeżu, ale posiadał łąki zroszone słoną wodą, piękne żyzne (tłuste) grunta z dojrzewającymi obfitymi (ciężkimi) zbiorami, najbogatsze doliny i najwyższe wzgórza (winne) w całym kraju, podczas gdy święty panował jedynie nad piaskami. Tak, że szatan był bogaty, a święty Michał był biedny jak żebak.

Po kilku latach postnych świętemu uprzykrzył się ten stan rzeczy i powziął myśl zawarcia ugody z djabłem; ale sprawa ta nie była wcale łatwą, gdyż szatan przywiązywał wagę do swoich plonów (zniw).

Święty namyślał się w ciągu sześciu miesięcy; potem, pewnego ranka, udał się w drogę ku lądowi. Demon spożywał zupę przed swymi drzwiami, gdy spostrzegł świętego, natychmiast pospieszył na jego spotkanie, ucałował rękę jako rękawa, wprowadził go i zaopiekował mu posiłek.

Po wypiciu miseczki mleka święty Michał zabrał głos: — Przyszedłem, żeby ci zaproponować dobry interes. Djabek szczerze i bez niedowierzania odpowiedział:

— Zgoda, (to mi się nadaje).

— Oto co: odstąpisz mi wszystkie swoje grunta.

Szatan zaniepokojony chciał rzec:

— Ależ...

Święty odparł:

— Wysłuchaj najprzód. Ty mi odstąpisz wszystkie swoje grunta. Ja się podejmę utrzymania ich (w dob. stanie) robót, uprawy, zasiewów, nawożenia, słowem (wreszcie) wszystkiego, i podzielimy zbiory na połowę. Zrobione?

Djabek, naturalnie leniwy, przystał.

Zażądał jedynie, dodatkowo, kilku z tych wybornych barwn (gat. ryb), które się łowi koło odludnej góry. Święty Michał przyrzekł mu te ryby.

Podali (dosł. uderzyli) sobie ręce, splunęli na stronę, na znak (aby wskazać), że interes został uбитy, i święty dalej ciągnął:

— Słuchaj, nie chcę, żebyś miał (powód) do oskarżenia się na mnie. Wybieraj to, co wolisz: część zbiorów, która będzie nad ziemią, czy też tą, która pozostanie pod ziemią.

Szatan zawołał:

— Biorę tę, która będzie nad ziemią.

— Zrobione, — powiedział święty.

I oddalił się.

I oto po sześciu miesiącach w niezmiernych posiadłościach diabła widziano tylko marchew, rzepę, cebulę, salsęję (jarzyna), wszystkie rośliny, których brudne korzenie są dobre i smaczne, a których łiszc bezużyteczne służą najwyżej jako pasza dla zwierząt.

Szatan nie miał nic i chciał zerwać kontrakt, wymyślając świętemu Michałowi od „filutów“.

Ale święty znalazł upodobanie w uprawie roli; posiadał zniw odwiedzić diabła:

— Je t'assure que je n'y ai point pensé du tout; ça s'est trouvé comme ça; il n'y a point de ma faute. Et, pour te dédommager, je t'offre de prendre, cette année, tout ce qui se trouvera sous la terre.

— Ça me va, dit Satan.

Au printemps suivant l'étendue des terres de l'Esprit du mal était couverte de blés épais, d'avoines grosses comme des clochetons, de lins, de colzas magnifiques, de trèfles rouges, de pois, de choux, d'artichauts, de tout ce qui s'épanouit au soleil en graines ou en fruits.

Satan n'eut encore rien et se fâcha tout à fait.

Il reprit ses prés et ses labours, et resta sourd à toutes les ouvertures nouvelles de son voisin.

(Guy de Maupassant).

### LE VOYAGEUR ET LE NÈGRE.

Quelques pairs compagnons s'étaient réunis dans une auberge. Après un repas arrosé de nombreuses rasades, l'un d'eux, qui devait partir de grand matin, fut conduit dans la chambre où il devait passer la nuit.

Tous les lits étaient occupés; il n'en restait qu'un, dans lequel un nègre ronflait. Le voyageur se glisse à côté de l'Africain, et s'endort bientôt, après avoir recommandé à ses amis de le réveiller à la pointe du jour. Ceux-ci le lui promirent. Ils allaient se retirer, lorsqu'il vint à la pensée de l'un d'eux de barbouiller de noir la face du pauvre voyageur endormi. Ce qui fut fait.

Le lendemain, on entre dans la chambre et l'on éveille le voyageur, qui se lève, commence de s'habiller et s'approche de la glace pour arranger sa cravate. Il lève les yeux, jette un cri, et recule étonné à la vue de cette face noire.

„Les imbéciles! s'écrie-t-il; je leur avais dit de m'éveiller et ils ont éveillé le nègre!”

Puis il se déshabille et rentre tranquillement dans son lit.

### DES PIRATES CHINOIS PILLENT UN TRAIN ET ENLEVENT DEUX CENTS VOYAGEURS.

Hanoi. — On signale une recrudescence de la piraterie dans la région de Mongtseu (Yunnan) où une bande importante de pirates, après avoir arrêté et pillé un train sur la ligne chinoise aux mines d'étain de Dokéou a enlevé 200 voyageurs chinois.

Les pirates menacent la ligne de la compagnie de chemin de fer de Laokay à Yunnanfou.

### KORSARZE CHIŃSCY PŁADRUJĄ POCIĄG I UPROWADZAJĄ DWUSTU PASAŻERÓW.

Hanoi. — Donoszą o wzmożeniu się korsarstwa w okolicy Mongtseu (prow. Junnan), gdzie znaczna banda korsarzy po zatrzymaniu i splądrowaniu pociągu na linii chińskiej, prowadzącej do kopalni cyny w Dokou uprowadziła 200 pasażerów chińskich.

Korsarze zagrażają linii towarzystwa kolejowego z Laokay do Junnanfu.

### PRENUMERUJCIE, ROZPOWSZECHNIJCIE „TŁUMACZA JĘZYKÓW OBCYCH”!

— Zapewniam cię, że wcale o niczem nie myślałem; jakoś tak się złożyło (to); wcale nie moja w tem wina. A żeby ci powetować sitatę, proponuję tobie wziąć w tym roku wszystko, co się będzie znajdowało pod powierzchnią ziemi

— Zgoda. — powiedział szatan.

Następnej wiosny obszar gruntów ducha zła był pokryty gęstym zbożem, owsem ciężkim jak dzwoneczki, wspaniałym lnem, rzepakiem, czerwoną koniczyną, grochem, kapustą, karczochem. — wszystkim, co rozkwita na słońcu ziarnem lub owocem.

Szatan znów nic nie miał i rozgniewał się zupełnie.

Wziął się nanowu do swoich łąk i robót (polnych) i pozostał głuchy na wszelkie nowe propozycje swego sąsiada

(Guy de Maupassant, 1850—1893).

### PODRÓŻNY I MURZYN.

Kilku wesółych towarzyszy zebralo się w pewnej gospodzie. Po posiłku, skropionym licznymi kieliszkami, jeden z nich, który musiał wyjechać wczesnym rankiem, został odprowadzony do pokoju, gdzie miał spędzić noc.

Wszystkie łóżka były zajęte; pozostało tylko jedno, w którym chrapał jakiś murzyn. Podróżny wślizguje się obok Afrykanina i wkrótce zasypia, poleciwszy swym przyjaciółm, aby go obudzili o świcie. Ci przyrzekli mu to. Mie-li zamiar odejść, gdy jednemu z nich przyszło na myśl, aby posmacować na czarno twarz biednego uspionego podróżnego. Co też zostało uczynione.

Nazajutrz wchodzi do pokoju i budzą podróżnego, który wstaje, zaczyna się ubierać i zbliża się do lustra, by poprawić krawat. Podnosi oczy, wydaje okrzyk i cofa się, zdumiony widokiem tej czarnej twarzy.

„Niedolegli!” woła „Ja im powiedziałem, żeby mnie obudzili, a oni obudzili murzyna!”

Poczem się rozbiera i wraca spokojnie do swego łóżka.



— Une fourrure de 20.000 francs!

— Mais oui, il faut profiter de la baisse en cette saison sur les articles d'hiver!

— Futro za 20.000 [franków]

— No tak, trzeba skorzystać ze zniżki w tym sezonie na towary zimowe!

## MOLIÈRE (1622—1673).

Ce grand homme dont la gloire est égale, sinon supérieure, à celle de Corneille et de Racine, naquit à Paris en 1622.

A vingt-trois ans, il quitta Paris avec quelques compagnons, et se mit à parcourir les provinces en qualité d'acteur. Il joua d'abord dans des pièces comiques, composées par des auteurs sans talent. Bientôt, indigné de la platitude de ces farces grossières, il eut l'idée d'écrire lui-même les comédies qu'il représenterait ensuite sur la scène.

L'accueil bienveillant que ses premiers essais trouvèrent auprès du public stimula son génie. Il revint à Paris et fut admis en 1658 à l'honneur de jouer devant la cour. Depuis lors, sa réputation ne cessa de grandir jusqu'à 1673, année de sa mort.

Molière avait déclaré une guerre implacable aux ridicules et aux vices de son temps. Si la protection du roi lui avait fait défaut, il n'aurait pas pu, sans doute, parler si librement.

Tous ceux dont il railait les travers se seraient unis pour étouffer la voix du poète. Que de gens, en effet, devaient se sentir blessés par les traits de sa verve satirique!

Les hypocrites et les faux dévots dont la piété menteuse n'est qu'un masque, pouvaient-ils ne pas se reconnaître dans "Tartuffe"? les hommes cupides dans "L'Avare"? les coquettes dans la Céliène du "Misanthrope"? les sots qui ne savent pas se contenter de leur condition, dans le "Bourgeois Gentilhomme"?

Outre ces chefs-d'oeuvre, Molière composa encore les "Femmes savantes" et les "Précieuses ridicules", où il se moque des femmes qui font étalage de science et de bel esprit, ou bien qui affectent de ne pas parler comme tout le monde.

Toutes ces comédies sont semées de traits heureux et de remarques profondes. Les ridicules qu'elles dépeignent sont de tous les temps: c'est ce qui fait que les oeuvres de Molière paraissent toujours aussi jeunes.

Cet homme qui, depuis deux siècles, règne en maître sur la scène comique, cet écrivain dont la verve intarissable a soulevé tant de joyeux éclats de rire, eut pourtant une vie triste. Il n'était pas gai et méditait sans cesse. Boileau l'appelait "le contemplateur".

L'auteur des "Satires" n'en professaît pas moins pour le génie de Molière une respectueuse admiration. Louis XIV lui demandant un jour quel était le plus grand écrivain de son règne: "C'est Molière, Sire", répondit-il. La postérité a ratifié ce jugement.

(G. Duruy)

## LE MOQUEUR PUNI.

Un borgne qui aimait à montrer son esprit chaque fois qu'il le pouvait, se promenait un matin dans un parc où il rencontra par hasard un bossu. Pensant qu'il pouvait impunément se moquer de lui, il l'accosta et lui dit, en faisant allusion à sa bosse: "Comme vous êtes chargé de bonne heure, mon ami!"

"En effet", répondit le bossu, "il doit être bien matin, puisque vos deux fenêtres ne sont pas encore ouvertes."

## MOLJER (1622—1673).

Ten wielki człowiek, którego sława jest równą, jeśli nie wyższą od sławy Corneille'a i Racine'a, urodził się w Paryżu w r. 1622.

Mając lat 23 opuścił Paryż z kilkoma towarzyszami i jął wędrować po kraju (prowincjach) jako aktor. Występował (grał) na początku w komediach, układanych przez autorów bez talentu. Wkrótce jednak, zrzucony płytkością tych niesmacznych krotkochwili, powziął myśl napisania samemu komedji, które potem wystawiałby na scenie.

Życiwe przyjęcie, jakiego doznały u publiczności pierwsze jego próby, dodały bodźca jego geniuszowi. Wrócił do Paryża i w r. 1658 dostąpił szacunku grani przed dworem. Odtąd (dobra) sława jego nie przestawała urosnąć aż do r. 1673, roku jego śmierci.

Moljer wypowiedział nieubłaganą wojnę śmiesznościom i przywodom swojej epoki. Gdyby jednak nie cieszył się opieką króla, nie mógłby bezwzględnie przemawiać tak otwarcie.

Wszyscy ci, których przewrotności on wysmiewał, chętnieby się połączyli, by zdusić głos poety. Inuż to ludzi, istotnie, musiało się czuć dotkniętymi strzałami jego satyrycznego natchnienia!

Czy np. obłudnicy i świętoszkowie, których klamaną podobność jest tylko maską, mogli nie poznać siebie w „Tartuffe”? sknerzy — w „Skapcu”? zalotnicy — w Celinie z „Odludka”? głupcy, którzy nie umieją się zadowolić swoim stanem, — w komedji „Mieszczanin szlachcicem”?

Oprócz tych arcydzieł Moljer napisał jeszcze: „Uczone biologiczny” i „Zawantki”, gdzie wysmiewa się z kobiet, które popisują się swoją wiedzą i umysłem artystycznym lub też mają upodobanie do odmiennego sposobu mówienia, niż zwykły.

We wszystkich komediach są rozsiane szczęśliwe koncepcje i głębokie spostrzeżenia. Śmieszności, które one opisują, należą do wszystkich czasów; co też sprawiło, że dzieła Moljera wydają się zawsze równie młode.

Człowiek ten, który od dwóch wieków, wszechwładnie panuje nad sceną komiczną, ten pisarz, którego niewyczerpane natchnienie wywoływało tyle wesołych wybuchów śmiechu, miał jednakże smutne życie. Nigdy nie był wesoły i zawsze (nieustannie) był zamysłony. Boileau (poeta i krytyk franc.) nazwał go „rozmyślającym”.

Niemniej jednak autor „Satyr” (Boileau) zwił dla geniusza Moljera pełne szacunku uwielbienie. Gdy (król) Ludwik XIV zapytał go pewnego dnia, jaki jest największy pisarz za jego panowania, ten odpowiedział: „Moljer, Wasza Królewska Mość.” Potomność potwierdziła tę opinię.

(G. Duruy)

## UKARANY SZYDERCA.

Pewien jednooki, który lubił wykazywać swój dowcip za każdym razem, gdy to mógł (robić), przechadzał się pewnego poranku w parku, gdzie spotkał przypadkowo garbatego. Sądząc, że może bezkarnie dźwić z niego, zbliżył się do niego i powiedział mu, czyniąc aluzję do jego garbu: „Jakis ty oblawiany z samego rana, mój przyjacielu!”

„Rzeczywiście”, odpowiedział garbusek, „musi być bardzo wcześnie, ponieważ twoje dwa okienka nie są jeszcze otwarte.”

## UNE FAUSSE COOPÉRATIVE.

Le lion, le loup et le renard étaient aux champs, fort affamés. „Faisons une association,” pensèrent-ils; „chassons en commun, nous nous arrangerons ensuite.”

À l'entrée d'un bois, ils s'emparèrent d'un boeuf, d'une vache et d'un veau. „Partage,” dit le lion au loup.

— Sire, — répondit celui-ci, — à vous tout naturellement le morceau de choix, le boeuf. Moi, j'aurai la vache; le veau sera pour Renard. Il me semble que ce sera bien.

— Tu crois?! — s'écria le lion, en lançant au loup un terrible coup de griffe, qui lui couvrit la tête de sang... Allons, à toi, — dit-il au renard, — et sois juste.

— Volontiers, — fit le lion. — Eh bien! Sire, prenez le boeuf; Madame la lionne aura la vache, et votre fils, le jeune prince, gardera le veau.

— Qui t'a appris, — dit le lion, — à faire si équitablement les partages entre associés?

— Voilà mon maître, — répondit Renard, en montrant le loup, — c'est ce professeur qui porte un si beau capuchon rouge.

## FACILITÉ DE PAYMENT.

La dame pitoyable. — Mon pauvre homme, je n'ai pas de monnaie.

Le mendiant. — Oh! ça ne fait rien, ma bonne dame; si ça vous arrange, j'ai un compte de chèques postaux.

## EXCELLENTE RAISON.

Deux amis discutaient une fois à propos du soleil et de la lune. — „Je préfère la lune, dit l'un d'eux, car elle m'éclaire quand je reviens la nuit à la maison; quant au soleil, il m'est tout à fait inutile, puisqu'il fait clair pendant le jour.”

## WYSMIENITY POWÓD(RACJA).

Dwu przyjaciół rozprawiali pewnego razu o słońcu i księżycu. „Ja wolę księżyc”, powiedział jeden z nich, „ponieważ on mi świeci, gdy wracam w nocy do domu: co do słońca, to ono jest dla mnie zupełnie nieużyteczne, ponieważ świeci (daje światło) podczas dnia”.

## LA PREUVE.

Un client qui n'est pas un fin connaisseur demande à un antiquaire.

— Est-ce que ce fauteuil est vraiment garanti ancien?

— Si c'est ancien! s'exclama l'antiquaire, je crois bien! Quand je l'ai acheté, il était tellement vermoulu que j'ai dû entièrement remplacer les pieds, mettre un nouveau siège et un nouveau dossier.

## DOWÓD.

Pewien klient, który nie jest subtelnym znawcą, zapytuje antykwariusza:

— Czy ten fotel jest naprawdę pod gwarancją starożytny?

— Czy on jest starożytny? — wykrzyknął antykwariusz. — Ja myślę! Kiedy go kupiłem, był tak spróchniały, że musiałem całkowicie zmienić nogi, dać nowe siedzenie i nowe oparcie.

## OBLUDNA SPÓŁKA.

Lew, wilk i lis byli na polach (wsi), bardzo zgłodnieli. „Zawrzyjmy spółkę”, pomyśleli, „połujmy wspólnie, potem się ułożymy”.

Przy wejściu zdobyli wola, krowę i cielę. „Podziel”, rzekł lew do wilka.

„Wasza Królewska Mość”, odrzekł ten, „dla Ciebie, rozumie się, wyborowa porcja (kęs) — wół. Ja będę miał krowę, a cielę będzie dla lisa. Zdaje mi się, że tak będzie dobrze.”

„Tak myślisz?” zawołał lew, wymierzając wilkowi pazurami straszliwy cios, który mu zalał łeb krwią... „No, teraz ty,” rzekł do lisa, „a bądź sprawiedliwy.”

„Chętnie,” rzekł filut. „A więc, Wasza Król. Mość, weźcie wola; pani lwaica będzie miała krowę, a wasz syn, młody książę, zatrzyma sobie cielę.”

„Kto cię nauczył,” rzekł lew, „tak słusznie dzielić między współników?”

„Oto mój nauczyciel,” odpowiedział lis, „to ten profesor, który nosi taki piękny czerwony kapucek.”

## ULATWIENIE W PŁACENIU.

Litościwa pani: „Biedny człowieku, nie mam pieniędzy.”

Zebtrak: „O, to nic nie szkodzi, moja dobra pani; jeżeli to pani odpowiada, mam rachunek czekowy w P. K. O.”



## NOS PETITS.

— Tu sais, papa, je ne t'inviterai pas à ma noce quand je me marierai.

— Ah!... et pourquoi?

— Tu ne m'as pas invitée à la tienne.

(Almanach Vermot)

## NASI MILLISINCY.

— Wiesz, tatuniu, ja ciebie nie zaproszę na moje wesela, jak wyjdę zamaż.

— Ah!... a dlaczego?

— Tyś mnie nie zaprosił na twoje wesela.

## DERNIERES NOUVELLES DE CHINE.

Du *Soleil Couchant*, journal du soir:

„Constantat que l'ennemi était très supérieur en forces, le général de l'armée verte a jugé plus sage de se replier en bon ordre sur des positions préparées à l'avance, en arrière de Y-San-Fou“.

Ici, quelques considérations sur la valeur militaire de telles positions stratégiques, puis l'entrefilet conclut:

„Comme O-la-la, général de l'armée verte, usa, dans sa magnifique retraite, d'une auto des plus puissantes, il est arrivé sur ses positions avec une avance de plus de vingt-quatre heures sur le reste de son armée“.

On voit le bon ordre.

## LES CRAVATES DE BRUMMEL.

George Brummel, le roi des dandys britanniques, dont on parle tant en ce moment, fut fameux dès sa première apparition dans le monde à cause de ses cravates, de leur tissu, de leurs nuances, de la façon prestigieuse, prodigieuse, extraordinaire qu'il avait de les nouer. „Nul élégant, écrivait un chroniqueur de son époque, ne sait nouer une cravate comme lui“.

Brummel changeait de cravate trois fois par jour. Il lui fallait environ deux heures pour donner à sa cravate un chic impeccable. Le roi des dandys employait donc six heures de sa journée à une occupation qu'il considérait comme capitale. Que lui restait-il de temps pour mettre sa chemise, sa culotte, sa redingote, son gilet et tous les accessoires de toilette indispensables à un élégant d'alors, si l'on songe que George Brummel se montrait le matin, l'après-midi, le soir et une partie de la nuit dans les endroits où il était indispensable à un homme comme lui d'être vu?

Si on avait parlé à Brummel de la journée de huit heures il eût été bien étonné.

## QUI PERD GAGNE.

Elle. — Si je gagne le gros lot je m'achèterai un joli collier.

Lui. — Et si tu ne le gagnes pas?

Elle. — Dans ce cas ce sera toi qui seras obligé de me le payer.

## UWAGA! Jak należy posługiwać się „TŁUMACZEM JĘZYKÓW OBCYCH” aby osiągnąć maximum Korzyści?

### Zalecamy starać się do następujących wskazówek

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posilkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem polskim;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty, i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszytce **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane poraz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odwołać samodzielnie list lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pomocą** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3, zaleca się również zapisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI Z CHIN.

Z „Zachodzącego Słońca”, gazety wiecz:

„Stwierdziwszy, że nieprzyjaciel miał znacznie przeważające siły, general armii zielonej uznał za najbardziej rozumne cofnąć się we wzorowym porządku na zgóry gotowane pozycje, poza I-San-Fou.“

Tu kilka uwag (rozważań) o wartości militarnej takich pozycji strategicznych, poczem artykuł kończy:

„Ponieważ O-la-la, general armii zielonej, posługuje się w swoim wspaniałym odwoście jednym z najlepszych (najpotężniejszych) aut, przybył on na swoje pozycje, wyprzedzając o 24 godzin resztę swojej armii.“

Widać wzorowy porządek.

## KRAWATY BRUMMEL'A.

Jerzy Brummel, król eleganów brytyjskich, o którym tyle się mówi obecnie, stał się słynnym już od pierwszego swego ukazania się w towarzystwie z powodu swoich krawatów, ich materiału, odcieni, oświetwiającego, cudownego, niezwykłego sposobu, jakiego używał przy wiązaniu ich.

„Zaden elegant,“ — pisał pewien kronikarz jego epoki, „nie umie tak zawiązywać krawatu jak on.“

Brummel zmieniał krawaty trzy razy dziennie. Potrzebował około dwóch godzin, aby nadać swemu krawatowi menażującą elegancję. Król eleganów poświęcał więc 6 godzin swego dnia na zacięcie, które uważał za najważniejsze. Ile mu pozostawało czasu na wkładanie koszuli, spodni, surdutu (wizyt), kamizelki i wszystkich akcesoriów stroju, niezbędnych dla eleganta ówczesnego, jeśli się zwąży, że Jerzy Brummel pokazywał się zrana, po południu, wieczorem i przez część nocy tam (w miejscach), gdzie niezbędnym było dla człowieka jak on, być widzianym?

Gdyby powiedziano Brummel'owi o ośmiogodzinnym dniu (pracy) byłby bardzo zdziwiony.

## KTO PRZEGRYWA, WYGRYWA.

Ona: „Jeżeli wygram wielki los, kupię sobie ładną kołgę.“

On: „A jeżeli nie wygrasz?“

Ona: „W tym wypadku ty będziesz tym, który będzie musiał zapłacić za mnie.“

## OD ADMINISTRACJI „TŁUMACZA”.

PP. Abonentów, którzy jeszcze zalegają z odnowieniem prenumeraty, uprzejmie prosimy o jaknajwcześniejsze przekazanie należności (przez P.K.O., konto czekowe Nr. 25.635), a to w celu uniknięcia przerwy w wysyłce pisma.

NOWOPRZYBYWAJĄCYM PRENUMERATOROM polecamy do nabycia komplety „Tłumacza” z ubiegłych dwóch kwartałów (kwiecień—maj—czerwiec i lipiec—sierpień—wrzesień). Cena kompletu (6 zeszytów) w każdym wydanu (A, B, C) — zł. 3.50 wraz z przesyłką, pojedyncze numery — 60 gr. — Wysyłamy po otrzymaniu odpowiedniej należności przez P.K.O. (konto Nr. 25.635). Prosimy o dokładne zaznaczanie na środkowym odcinku blankietu, z jakiego tytułu wpłata zostaje uiszczona.